PRAKTYKI RELIGIJNE W DOMACH ŻMIĄCKICH DAWNIEJ (PRZED 1918 R.) I DZIŚ (DO R. OK. 1960)

Autor: ks. kan. Józef Trela

Rok wydania / powstania: 2006

Sygnatura archiwalna: APU/7ZD/6WH/2006/29

Źródło: Dwustronicowa wkładka historyczna do tygodnika „Gość Niedzielny”

Praktyki religijne w domach żmiąckich

dawniej (przed 1918 r.) i dziś (do r. ok. 1960)

Napisała Zofia Oleksy

Dawniej ludzie byli wi?cej pobo?ni. Jako? wi?ksza by?a cze?? dla Boga i wszystkich dzie? Jego i wi?ksza mi?o?? na ?wiecie. Godzinki ? piewali w ka?dej cha?pie, dzisiaj ?piewaj? tylko starzy a jak ci wymr? , to chyba zaniknie ten zwyczaj. Dawniej w ka?dej cha?pie by?a kropielniczka i ?egnano si? ?wi?con? wod? na drog?. Dawniej przy spotkaniu chwali?o si? Boga, a tak?e wróciwszy z ko?cio?a, ze szko?y. Potem to ca?kiem upad?o, jako? wstyd by?o to robi?. Strasznie du?o kosztowa?o i?? na spowied?, bo trzeba by? o poca?owa? w r?k? rodziców i pochwali? Boga, tak samo w szkole. Ju? koniecznie wypada?o pochwali? Boga wróciwszy z ko?cio?a w Bo? e Narodzenie i w Wielkanoc, a to by?o bardzo ci??ko, bo jak to chwali? Boga w swojej pie. Potem obecny ks. proboszcz (ks. Bernardyn Dziedziak) bardzo upomina? o to chwalenie Boga, wi?c si? poprawi?o. Pami?tam gdy Tato mój przyjecha? do mnie do Krakowa, to bardzo si? zawstydzi? za mnie, ? e przy odwiedzaniu znajo¬mych nie chwali?am Boga a sam uroczy?cie chwali? Boga (nie móg? zrozumie?, ?e w mie?cie nie ma takiego zwyczaju). Dawniej rodzice pytali dzieci, jaka by? a Ewangelia, o czym kazanie. Dawniej ludzie zaszed?szy do ko?cio?a ca?owali pod ?og?, kl?czeli ca?? Msz? ?w., w?drowali piechot? do Cz? stochowy, Kalwarii a nawet do Rzymu. W po?cie po? cili twardo nawet od mleka, a có? dopiero mówi? o kartach, kurzeniu. Dzisiaj coraz mniej ludzi po?ci od palenia a tak? e zaczynaj? gra? w karty. Dawniej naj?tszy ch?odak nie za?piewa? w post. Dzisiaj na to nie zwa?aj?. Pami?tam, jak u nas dawniej Mama nie pozwolili za g?o?no si? ?mia? ani nuci? a w Wielki Pi?tek to ju? bron Bo?e u?miechn?? si?, ani g?o?no mówi? , cisza, i upominali, ?eby w drodze do ko?cio?a cicho si? zachowywa?. Równie? uroczysty nastrój musia? panowa? w cha?pie w Bo?

e Narodzenie i w Wielkanoc tylko na weso?o ale nie za weso?o. Nie wypada?o spa?, bawi? si?, i?? w odwiedziny, ?piewa? co? ?wieckiego, tylko nieszpory ca?a cha?pa od?piewywa?a i kol?dy. Nie wolno by?o z uszanowania ?wi?ta cha?py zamie??, kur wo?a?, wszystko za? do jedzenia poprzedniego dnia przygotowa?. W Wielki Pi?tek za? nie gotowano ale pieczono ziemniaki, prasowa? ju? nie wolno, ci co do ko?cio?a nie poszli, ?piewa? w cha?pie Gorzkie ? ale. Z Wielkiego Czwartku na Pi?tek lecieli d o potoka my? si? i przynie?? wody.

Dzisiaj wszystko si? zmieni?o. W kilku cha?pach pod wp?ywem kaza? mówi? wspólne pacierze rano, wieczór. W kilku cha?pach, s?ysza?am, ?e dzieci wracaj?c z ko?cio?a i szko?y chwal? Boga. S? jeszcze wspólne majówki i ró?a?ce w pa?dzierniku, te? mo?e pod wp?ywem kaza?. Obecnie za? i to dopiero za tego ksi?dza (ksi?dza Bernardyna Dziedziaka) jest cz?ste chodzenie do spowiedzi pod wp?ywem jego nawo?ywania, chodzenie w I pi?tki.

Dawniej za przywiezienie ksi?dza do chorego nikt by nie ?mia? bra? pieni?dzy. Wzruszaj?cym dawniej by?a cze?? nawet dla sto?u, je?li kilka razy w jakim? domu by? ksi?dz u chorego. By? taki stary stó? w ?mi?cej u Krzemka, to gdy ju? spróchnia?, to ca?a wie? podzieli?a si? kawa?kami i okadzano nim na ró?ne choroby zw?aszcza ró??. Pami?tam jak Mama u nas nie dali byle co po?o?y? na stole. Nawet skorupek z jajek ?wi?conych nie wolno byle gdzie rzuca? by?o. Dawniej przed ka?d? robot? ?egnano si? a zw?aszcza przed sianiem zbo?a. Do zbo?a do¬dawano ?wi?cone ziarnka i kropiono ?wi?con? wod?, a tak?e kropiono byd?o, gdy pierwszy raz wyganiano. ?wi?cone ziele gotuj? krowie po ocieleniu. Byd?o okadzano w I pi?tki, we wigili? ? w. Wojciecha. Dzisiaj wszystko to ginie. Dawniej przed jedzeniem i po jedzeniu zawsze si? ?egnano. Po obiedzie Anio? Pa?ski mówiono. ?opat? od chleba wynosz?, gdy grad, lub gromnic?. ?piewano „Kto si? w opiek?”. Dzisiaj wszystko to zanika.

Dawniej okruszyny chleba nie wolno by?o zmie?? na ziemi?, bo to dary Bo?e, a kto je b?dzie szanowa?, temu chleba nigdy nie braknie. Tato ze smutkiem opowiada?, ?e w Ameryce chleb, bu?ki przedwczorajsze wyrzucano na ?mietnisko. Dawniej ko?ció? wi?cej szanowano, nie kl?kano na jedno kolano, nie rozmawiali ch?opcy na chórze. Dzisiaj ch?opcy rozmawiaj? na chórze, grywaj? nawet w karty - ten ksi?dz (ks. Bernardyn Dziedziak) dopiero zagl?da? na chór, upomina?. Dzisiaj kl?kaj? na jedno kolano, spó?niaj? si? do ko?cio?a, nie zale?y im na kazaniu.

Dawniej po domach odprawiano „Mszane godziny”. Samo s?owo "Mszane godziny" wywo?uje ju? uroczysty nastrój. Ci, którzy nie mogli by? w ko?ciele lub byli na rannem w „mszane godziny” modlili si? w domu. W porze zimna w cha?pie mówi?o si? zawsze pacierze. Po generalnym umyciu dzieci kl?ka?y i mówi?y dobre pó? godziny pacierze w tym samym czasie, kiedy w ko?ciele sta?a suma. Mama gotuj?c obiad z ró?a?cem na szyi szepta?a pacierze i kierowa?a, co jeszcze nale?y zmówi?. „Mszane godziny” - to co? bardzo wa?nego: trzeba si? zacho¬wywa? cicho, powa?nie, nie wolno broi?, bawi? si?, krzycze?, bo mog?

oby nawet postraszy?.
W okresie ciep?a mówi?o si? na polu ró?aniec przed cha?p?. Wysy?ali mi? cz? sto, by wy?re? za dzio? i tam pacierze zmówi?. Przyszed?szy z rannego cz?sto sp ?dza?am „Mszane godziny” za Dzio?em w polu. „Mszane godziny” w polach z po? udniow? cisz? niedzieln? robi? ogromne wra?enie, zdaje si?, ?e ca? a przyroda odprawia jakie? tajemnicze nabo?e?stwo, a? strach bierze: uroczysta cisza i ?ywego ducha, tylko pie?? przyrody i pie?? dzwonów z Ujanowic a nad cz?ekiem b??kit nieba - jakby ci?g?e Podniesienie. Dzisiaj nie modl? si? w „Mszane godziny”, nie wiedz? co to jest, wrzawa we wsi, bawi? si?, gry sportowe, pas?, graj? w karty, pij? w sklepie, ta?ce.

(List Zofii Oleksy do Zofii Schmidt napisany w Odpust Ujanowicki 29 wrze? nia 1965 r.)
Kochana Zosiu. Pisz? celowo w dniu 29 wrze?nia. Odpust prze?ywa?am, zanim odesz ?am do miasta, nast?pnie za czasów akademickich by?o to ostatnie spotkanie po? egnalne ze znajomymi rówie? nikami, wreszcie w latach okupacji i gimnazjum w Ujanowicach, ale jako? nie pami?tam, czy uczyli?my obok odpustu na starej plebanii. Lubi?am raczej i ?? na ranne nabo?e?stwo a potem pilnowa? domu, pa?? byd?o, gdy we wsi panowa? a uroczysta cisza, a raczej na polach i zaduma jesienna nad przemijaniem. Dawniej szanowa ?o si? "godziny mszane" - godziny, w czasie których trwa?o nabo?e?stwo, mówi? o si? "teraz mówcie pacierze, bo stoi suma". Nie wolno by?o krzycze?, goni? , bawi? si?, godzin? kl?cz?c modlili?my si?, a Mama gotowa? a obiad i po cichu mówi?a ró?aniec, który mia?a na szyi. Mog?o nawet postraszy? , je?li kto? nieodpowiednio zachowywa? si?.
Ze zdziwieniem, ucz?c w Ujanowicach, widzia? am, jak w czasie sumy grano w karty, czy popijano. Nie potrafi?am nic robi? i sz?am drugi raz do ko?cio?a na sum?, bo jak?e tu o czym innym my?le? , jak o par? kroków stoi suma, dzwony daj? zna?, ?e jest Podniesienie. Gdy w ? mi?cej by?y tylko ranne nabo?e?stwa, to potem m?odzie? w "mszane godziny" gra? a na boisku szkolnym, a starsi popijali w Spó?dzielni przy go?ci?cu. Zmieni? y si? czasy! ! !